

# Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

## Ewangelja

### na niedzielę dwudziestą czwartą po Świątkach

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół jego, i nasiał kłokol między pszenicę i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kokol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kokol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny czło wiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pój dziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snąc zbierając kokol nie wykorzenili zaraz z nim i psze nicy. Dopuszczcie obojga rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żęncom: Zbierzcie pierwej kokol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę gro madźcie do gumna mojego.

## Nauka

Ze przez siejącego kokol wśród dobrego nasienia, o czym mówi dzisiejsza Ewangelja św., rozumieć trzeba gorszyciela, to rzecz sama dość jasno wskazuje. To rozumienie potwierdza też Pan Jezus jeszcze wyraźniej przy objaśnianiu tego podobieństwa. Nazywa tam kokol, przeznaczonym na spalenie, „wszystkie pogorszenia”. Rozważmy, czym jest zgor szenie względem Boga, względem bliźnich i wzglę dem gorszyciela samego.

Zgorzenie jest względem Boga zuchwałością. Poznamy to najlepiej, jeżeli uprzytomnimy sobie, czym jest zgorzenie wobec trzech Osób Trójcy Prze najświętszej.

Zgorzyciel zuchwale występuje względem Boga Ojca, gdyż psuje stworzenie Boskie, i to takie stwo rzenie Boskie, które Bóg wedle swego obrazu i po dobieństwa uczynił i które najbardziej miłuje. Jak że oburzyłby się sztukmistrz, gdyby ktoś jego ar cydzieło popsuł! A przecież owe arcydzieło zawsze tylko materją znikomą, dusza ludzka zaś, ów obraz

Boży, jest nieśmiertelną. „Miłujesz wszystko co jest”, powiada mądry Salomon, „a nic nie masz w nienawiści z tego coś uczynił”. Tem więcej miłuje Bóg człowieka, rozumem i wolną wolą obdarzonego. Wszak sam powiedział o ludzkie wybrany: „Mił ością wieczną umiłowalem cię”. Chrystus Pan za ręcza: „Ta jest wola Ojca mego, iżby każdy, który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny”.

Bóg nas miłuje jak Ojciec dzieci swe. Toć kazał siebie Ojcem nazywać. Św. Jan Ewangelista pisze: „Patrzcie jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy”. Jakież tedy zu chwaleństwo, odbierać Bogu, co jest Boskiego, zabijając syny Boże duchowo przez zgorzenie. „Kto się was dotknie”, mówi Bóg, „dotyka się żrenicy oka mego.

Zgorzyciel zuchwale występuje względem Syna Bożego, który dla zbawienia wszystkich się ofia rował. Św. Paweł apostoł pisze: „Grzesząc przeciw braciom i raniąc ich mdle sumienie, przeciw Chry stusowi przeczyście”. Chrystus Pan umiłowal nas największą, jaka być może, miłością. Toć sam powie dzał: „Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje”. Wy kupił ludzi z niewoli czarta najdroższą krwią swoją „Jesteście kupieni zapłatą wielką”, woła św. Paweł apostoł. „Nieskazitelnem złotem albo srebrem jeste ście wykupieni”, pisze św. Piotr apostoł, „ale drogą krwią jako baranka niezmaczanego i niepokalanego Chrystusa”. Dla tego napomina św. Paweł: „Nie za tracaj tego, za którego Chrystus umarł”.

Trafnie zauważa św. Bernard: „Gdy Chrystus Pan dla zbawienia dusz przelał krew, czyż sądzisz że mniejszej doznaje katuszy od tych, którzy zgor szeniem wydzierają mu dusze odkupione, niż od ka tów?” Wykupieni z niewoli czarta przez Chrystusa Pana, staliśmy się jego własnością. Wydziera mi więc własność, kto zgorzeniem niszczy życie łaski w duszy odkupionej. „Kto zgorzenie daje, mówi Korneliusz a Lapide, „grzeszy przeciw Chrystusowi, bo psuje dzieło Jego, a mianowicie pobożność i zba wienie bliźniego, które Zbawiciel krwią swą wy jednal”.

Zgorzyciel zuchwale występuje przeciw Ducho wi Świętemu, który dusze uświęca, bo udaremnia łaski obfite, jakie Duch Święty wylewa. My jeste śmy „odrodzeni z wody i Ducha Świętego”, jak mó wi Chrystus Pan o ochrzczonych. „Miłość rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, któ ry nam jest dan”, jak przypomina św. Paweł apo stół. Odkupieni przez Chrystusa, jesteśmy, jak ten że sam apostoł podnosi, „zapięczętowani Duchem Świętym”. Wedle słów tego apostoła, przez Chrzest święty staliśmy się „Kościołem Bożym, a Duch Bo ży mieszka w nas”. A tę świątynię Pańską burzy, kto daje zgorzenie; bo nie jedną tylko świątynię burzy, lecz przynajmniej dwie, a może rozliczne, bo siebie kazi i wszystkich innych, których gorszy. Św. Paweł apostoł napomina wiernych: „Nie zasmu cajcie Ducha Świętego Bożego”. A ma tu na myśli mniejsze przewinienia ludzkie. Zasmucenie Du cha Świętego? tem większe im cięższy jes' grzech i im liczniejszy on, którzy bywają zgorzeni.

Zgorzenie jest względem bliźnich wielką, zapew ne największą niesprawiedliwością.

„Biada światu dla zgorzenia”, woła Chrystus Pan. Zgorzyciel sprowadza największe zło, jakie może być wogóle, to jest grzech. Słusznie mówi mą dry Salomon: „Bóg zarówno nienawidzi nieubożni ka i nieubożność jego”.

Już grzech powszedni jest wielkiem nieszczęściem bo osłabia człowieka i prowadzi do największych grzechów. „Od jednej iskierki rozżarza się ogień”, mówi Mędrzec Pański. „Kto gardzi małemi rzeczami, pomaha upadnie”. „Kto w małym niesprawiedli wym jest, i w większym niesprawiedliwym jest”, po wiada Zbawiciel.

Wielkie więc nieszczęście sprowadza, kto kogo innego choć tylko do powszedniego grzechu skusi. A cóż mówić o sprawcy grzechu śmiertelnego? Takowy zabija duszę. Pierwszemu człowiekowi powiedział Bóg: „Którego dnia będziesz jadł z niego (z drzewa zakazanego), śmiercią umrzesz“. I umarł na duszy przez przestąpienie tego przykazania i utracił łaskę uświęcającą. Św. Jakób apostoł pisze: „Grzech, gdy wykonany będzie, rodzi śmierć“. To też św. Paweł apostoł mówi: „Która (niewiasta) w rozkoszach jest, żyjąc umarła jest“. A Duch Boży powiada o przełożonym kościoła sardyjskiego: „Znam uczynki twoje, „iż masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły“. A jak smutnym jest stan grzesznika! „Skruszenie i nieszczęście na drogach ich (grzeszników), zaręcza król prorok. A doświadczył on tego sam na sobie. „Nie masz zdrowia w ciele mojem, od oblicza gniewu twego; nie masz pokoju kościom moim od oblicza grzechów moich. Albowiem nieprawości moje przewyższyły głowę moją i jako brzemię ciężkie obciążały na mnie... Znędziałem i skruszyłem się aż do końca, cały dzień chodziłem zasnucony... Jestem strapiiony i bardzo umiżony“. To też św. Paweł apostoł krótko i zwięźle mówi: „Utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia“

Kto w stanie grzechu śmiertelnego się znajduje, nie zdolen jest czynić coś zbawiennego dla wieczności. Wszak jest latoroślą suchą, która soków nie może wyczerpywać z winnej macicy. A prócz tego traci wszystkie dawniejsze zasługi. Duch Boży mówi przez usta proroka Ezechiela: „Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości, wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane“. A co najgorsze, jeżeli grzesznik się nie nawróci, będzie na wieki potępionym. „Nie wynijdzie z ciemności“, jak zaręcza Duch Boży w księdze Jób. Wszak „nie wnijdzie do niego (do nieba) nic nieczystego“, jak czytamy w Objawieniu św. Jana. „Jeśli byśmy“, powiada św. Paweł apostoł „umyślnie grzeszyli, (przypadnie nam) straszliwe jakieś oczekiwanie sądu i żarliwość ognia“. Na innym miejscu mówi: „Ażali nie wiecie, iż niesprawiedliwi nie osiągną Królestwa Bożego“.

Zgorszytel choćby jednego zgorszył — ale niestety zwykle więcej ludzi bierze zgorszenie — ale choćby rzeczywiście jednego tylko, zgorszył, to kto wie, ilu ten zgorszony znowu innych zgorszy i tak dalej. Poznaj z tego, jakim złem jest zgorszenie i jaką krzywdę wyrządza bliźnim. A częstokroć wcale nie jest w mocy zgorszyciela dane zgorszenie naprawić, choćby chciał. Bo może zgorszony już nieszczęśliwie umarł, a choć żyje, może wzgardzi wołaniem do pokuty. Zaiście zgorszytel jest pomocnikiem czarta.

Zgorszenie jest nareszcie dla zgorszyciela samego strasliwym okrucieństwem.

Otóż powiększa jego winę. Ma dość własnych grzechów a jeszcze cudzemi sumienie obarcza. Dawid król przeto tak srodcie został karany za grzech że zgorszył wielu, że „dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciółom Pańskim“, jak powiada prorok Natan. To też król woła: „Występki któż rozumie, od skrytych moich oczyść mię i od cudzych sfolguj skądze twemu“. Bóg też zmuszony karać surowiej zgorszyciela. Dlatego mówi przez usta proroka Malachjasza: „Wy zstąpiłście z drogi i zgorszyliście wielu w zakonie. Przetóż i ja uczyniłem was wzgardzone i poniżone wszem narodem“. Gorszytel pokutę sobie utrudnia, często bezskuteczną czyni, o ile to dotyczy bliźniego zgorszonego. Albowiem pokuta szczerą wymaga, aby krzywdę wyrządzoną bliźniemu wynagrodzić. Jeżeliś ukrzywdził bliźniego na

majątku albo na sławie, da się złe naprawić. „Jeśli niezbożny“, mówi prorok Ezechiel „będzie pokutę czynił z grzechu swego, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość i wróci zastawę on niezbożnik i łupież odda, w przykazaniach żywota chodzić będzie ani czynić nic niesprawiedliwego, żywotem żyć będzie a nie umrze“. Ale jak naprawić krzywdę zrzadzoną na duszy? Zwykle nie pozostaje nic innego, jak prosić Boga, żeby zgorszonego oświecił i do pokuty nawrócił.

Zgorszytel ściąga na siebie sąd straszny i karę. To też Chrystus o żadnym grzeszniku tak ostro i groźnie się nie wyraził jak o zgorszycielu. Woła „Bieda człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi. Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głęokości morskiej“. Św. Paweł apostoł pisze: „Jeśli kto Kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg“. Ale zgorszytel nietylko jeden kościół, lecz więcej kościołów Ducha Świętego burzy. Ja okropną na siebie przez to ściąga karę! Św. Jan Chryzostom twierdzi, że Bóg tak nienawidzi zgorszyciela, że chociaż przebacza ciężkie grzechy, nigdy zgorszenia bez kary zasłużonej nie pozostawia.

Unikajmy więc zgorszenia i słuchając na napomnienie Zbawiciela: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwaliłi Ojca waszego, który jest w niebiesiech“. Podobnie napomina nas św. Piotr apostoł, mówiąc: „Miejmy dobre obcowanie między pogany, aby w tem, w czem nas pomawiają jako złoczyńcę, z dobrych uczynków przypatrzwszy się nam, chwaliłi Boga w dzień nawiedzenia“.

## Święty Marcin

(11 listopada.)

Pięknie odnowiony i przebudowany kościół św. Marcina w Poznaniu, oraz artystyczna rzeźba, która zdobi nową wieżę kościelną i przedstawia Świętego w chwili, gdy dzieli się płaszczem z nędzarzem, obudzają w nas chęć bliźszego poznania tej postaci, która z zamierzchłych czasów czwartego stulecia jest dla nas wskaźnikiem i przykładem chrześcijańskiego miłosierdzia. Św. Marcin należy przytem do najbardziej czczonych świętych, gdyż, jak wykazują najnowsze badania, za wyjątkiem Matki Boskiej, najwięcej kościołów i kaplic pod jego wezwaniem wzniesiono w poszczególnych krajach.

Czemże zasłużył sobie ten cichy pracownik Boży na taką cześć i przywiązanie? Nie był bowiem ani Doktorem ani Ojcem Kościoła; nie pisał dzieł uczonych, jak współczesny mu św. Atanazy; nie był sławnym mężem stanu, jak św. Ambroży, ani głośnym przykładem nawróconego grzesznika, jak św. Augustyn. Z otoczenia skromnej, pogańskiej rodziny żołnierskiej nie wyniósł zasad nowej wiary, wszechpianej w innych przez pobożną matkę, lub ojca chrześcijanina. Jedynie przez świętość swego życia, przez wielką ilość cudów, a przede wszystkim przez wykonywanie szeroko ujętego przykazania boskiego, które każe miłować bliźniego i pomagać sobie wzajemnie zyskał św. Marcin serca i ufność współczesnych i następných pokoleń.

Przed przyjęciem chrztu św. jako katechumen, tj. przygotowujący się do chrześcijaństwa, i równocześnie jako żołnierz rzymskich legjonów, spełnia pierwszy uczynek miłosierdzia, które poleca nam dawać innym nie z tego, co nam zżywa, lecz z tego, co nam samym jest potrzebne. W czasie ostrej zi-

my spotyka u bram miasteczka Amiens w północnej Francji nagiego nędzarza. Szybkiem cięciem miecza dzieli swą chlamidę, płaszcz rzymski, na dwie części i jedną z nich okrywa skostniałe ramiona biedaka. Zachętę do wytrwania w dobrem i nagrodę za czyn liściowy odbiera następnej nocy, w której ukazuje mu się we śnie Chrystus, okryty połową jego płaszcza, oznajmijając gronu aniołów: „Tym płaszczem okrył mnie Marcin, chociaż jest tylko katechumenem“. Podobnym czynem wsławia się później już jako biskup w Tours. Przed mszą św. zaczepił go nędzarz, ledwie okryty łachmanami. Biskup Marcin polecił archidjakonowi, żeby mu przyniósł jakie ubranie, sam zaś udał się do zakrystji. Archidjakon nie śpieszył się jednak z wykonaniem polecenia swego zwierzchnika, a biedak dotarł aż do zakrystji, uskarżając się na zimno. Wtedy biskup zdjął sutannę z pod szat kapłańskich i odział nią nędzarza.

Tymczasem nadeszła pora nabożeństwa, wierni czekają, archidjakon nagli do pośpiechu, lecz biskup odpowiada:

— Nie mogę wejść do kościoła, zanim biedny nie otrzyma ubrania.

Odpowiadają mu, że biedny już odszedł, lecz Marcin uspakaja ich:

— Niech przyniosą ubranie, to znajdzie się i biedny.

Zniecierpliwiony archidjakon biegnie na miasto kupuje najtańsze pospolite ubranie, krótkie i bez rękawów i przynosi do zakrystji, gdzie biskup, oddaliwszy wszystkich, wdziewa na siebie uboga szatę. Gdy odprawiał w niej nabożeństwo zobaczono kulę ognistą ponad jego głową, a gdy w chwili podniesienia wznosił nieokryte ramiona, anioł z nieba przyniósł mu bogate, djamentami szyte rękawy. Wspominając powyższe miłosierne czyny św. Marcina, powtórzyć możemy za dawnym przysłowiem: „Fróžno Abrahamowym ten mieni się synem, kto płaszcz ubogiemu nie kraje z Marcinem“.

Święty wsławiał się nie tylko miłosierdziem, okazaniem bliźnim, lecz czynił także cuda, wskrzeszając umarłych, których zimne zwłoki rozgrzewał własnym ciałem wśród żarliwej modlitwy. Wypędzał także złego ducha z opętanych. Cudownym sposobem uzyskał relikwję krwi św. Maurycego przez gorące modły na miejscu kaźni męczennika. Zakonnicy pobliskiego klasztoru bowiem nie chcieli mu dzielić ani kawałeczka relikwji tegoż świętego. Gdy zaś św. Marcin modlił się, klęcząc na murawie, purpurowa rosa okryła trawę w takiej ilości, że można było zebrać jej kilka dzbaneczków. Kiedy w czasie wizytacji biskupich zburzył dawniejszą świątynię pogańską, kazał ściąć także wielki świerk stojący opodal. Zabobonna ludność nie chciała zezwolić na ścięcie drzewa i zgodziła się tylko pod tym warunkiem, jeśli biskup stanie na tem miejscu, na które świerk musi się przewrócić. Św. Marcin zgodził się na to, a drzewo już zaczęło chylić się na jego głowę. Na znak krzyża św. podniosło się jednak samo i całą siłą runęło na drugą stronę, gdzie omal nie zabili niedowiarzków.

To, co wiemy o życiu i cudach św. Marcina, zawzięczamy uczniowi jego Sulpicjuszowi Sewerowi, który spisywał wszystko dokładnie i dla którego św. Marcin nie miał żadnych tajemnic. Z tego źródła dowiadujemy się, że Święty urodził się na Węgrzech z rodziców pogańskich na początku czwartego wieku. Wychował się we Włoszech, dokąd przeniesiono jego ojca, trybuna rzymskich legionów. Św. Marcin od dzieciństwa odznaczał się skromnością i prostotą i wbrew woli rodziców zgłosił się na nauki katechumenów jako dziesięcioletni chłopiec. Nie

mógł zostać narazie chrześcijaninem, ponieważ musiał służyć w wojsku. Posłano go do Galji, dzisiejszej Francji, gdzie prawdopodobnie otrzymał chrzest św. Opuściwszy służbę wojskową, udał się do św. Hilarego, biskupa w Poitiers, który udzielił mu święceń kapłańskich. Powodowany wewnętrznym głosem bożym, powrócił do rodziców i ochrzcił swą matkę, podczas gdy ojciec nie chciał odstąpić od wierzeń pogańskich. Po różnych zmianach losu postanowił zostać zakonnikiem i w tym celu założył klasztor w okolicy Poitiers, w którym osiadł z gronem mnichów, żyjąc w ubóstwie i w pracy apostołskiej.

Mimo, że usunął się od ludzi, wybrano go na biskupstwo w Tours. Ale niełatwym było wydostać go z murów klasztornych. Pod pozorem pocieszenia umierającej kobiety przyprowadzono go do miasta Tours, gdzie pomimo jego woli obwołano go biskupem i nie pozwolono już wrócić do cichej pustelni. Na stanowisku biskupa Marcin pozostał jednak do końca życia zakonnikiem, pełnym pokory i wyrzeczenia się przepychu światowego. Nie zamieszkał w pałacu biskupim, lecz w pobliżu miasta, w niedostępnie położonej drewnianej chacie, przerywając życie klasztorne tylko dla wizytacji biskupich i podróży na dwór cesarza rzymskiego, gdy chodziło o ułaskawienie skazańców lub o sprawy dotyczące się jego diecezji. Jeśli można tego świata, nie zawsze odnajdywali drogę do jego schronienia, to przybywali tam umacniać jego duchownie św. apostołowie Piotr i Paweł, święte Tekla i Agnieszka, którzy objawiali mu się w sposób nadprzyrodzony. Wyznał to sam św. Marcin swemu uczniowi Sulpicjuszowi Sewerowi polecając mu równocześnie zamilczenie takich zdarzeń. Jakim było życie świętego biskupa, taką była i śmierć jego. Nie pozwolił położyć się na łożo, lecz spoczywał umierający w popiele na podłodze, przykryty włosienicą. Z oczyma wzniesionymi ku niebu umarł 8-go listopada r. 397, w wieku 81 lat. Kościół obchodzi jego święto 11-go listopada, w rocznicę jego pogrzebu.

Przez szereg stuleci, które dzielą nas od czasów, w których żył św. Marcin, nigdy o nim nie zapomniano, wspominając go także i w najwzajemniejszych zastosowaniach, opartych na pobożnej poufałości. I tak ostatnie kwiaty jesienne, rodzaj drobnych astrów, które kwitną aż do św. Marcina, nazywamy zwykle marcinkami. Ponieważ zaś w listopadzie prace rolne są ukończone, a na ściernisku niczego już dla drobiu nie znajdzie, nazywa lud gęsi, które się do jesieni podtuczyły gęmi świętomarcinińskimi i racy się niemi w dzień święteczny. Również piecze się na to święto zwijane strucle, zwane rogalami, które mają przypominać, podług jednych błyszczący krąg nad głową świętego, podług innych podkowę, którą zgubił koń św. Marcina w chwili przekazywania płaszcza. O koniu tym opowiada się, że był siwy. Jeśli około 11-go listopada pierwszy śnieg spadnie, powia dają ludzie: „Ze śnieg na święty Marcin pospolicie spada, na białym koniu jeździ, przypowieść powiada“, albo też: Święty Marcin przyjechał na białym koniu.

## Błogosławiona Salomea

Urodziła się w domu książęcym, w piastowskim gnieździe, w r. 1202. Była córką księcia krakowskiego, Leszka Białego, który jako książę tej dzielnicy miał mieć wedle testamentu Krzywoustego władzę nad książętami innych dzielnic. Zaledwie miała trzy lata, przyrzeczona została królewiczowi węgierskiemu Kolomanowi, niewiele od niej starszemu, i

z nim razem chowała się w Haliczu, aby do dojściu do lat właściwych zawrzeć z nim śluby małżeńskie i zostać księżną halicką. Chowała się więc na dworach książęcych, w całym ich przepychu, w blaskach tronu, na którym miała zasiąść. A mimo tego dla Chrystusa składa już jako dziecko śluby czystości i z późniejszym mężem swoim tego ślubu święcie dochowuje, jak go później dochowała św. Kinga, żona jej brata Bolesława Wstydlwego, i św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego, który po śmierci Leszka Białego został księciem krakowskim. A mimo tych blasków i bogactw żyje jak pokutnica, chodząc w twardych włosienicach, ubrana jak uboga wdowa, że jej mąż musi to ubóstwo stroju wspominać. A kiedy ten mąż umiera w r. 1241, z książęcych pałaców wstępnie do celi klasztornej nasamprzód w Zawichoście koło Sandomierza, a potem w Chodzisku koło Ojcowa, by z niej, po 27 latach zakonnego życia w ubogim habitcie, przyjść przed tron miłosiernego Sędziego.

Oto droga jej życia, wydeptana śladami wielkiego Świętego, któremu wiek trzynasty zawdzięcza tytuły świętych, błogosławionych i świętobliwych — śladami św. Franciszka. I on chował się w bogatym domu, i jemu uśmiechało się radosne, pełne zaszczytów życie. A jednak pewnego dnia 1209 r., kiedy głos Pana w swym sercu posłyszał, odiera się z wszystkiego, nawet z odzienia, które ojcu zwraca i o żebranym chlebie zaczyna inne życie, poświęcając się ubóstwu i pokorze. A za nim idą z dnia na dzień r. snące tchawy jego duchowych braci i duchowych sióstr, które mu przywiodła hrabianka z rodu, a jak on potem uboga, — św. Klara.

Jeżeli ślubem czystości, złożonym w czwartym roku życia, wyprzedziła św. Salomea powołanie i przemianę duchową św. Franciszka, to w pokorze i ubóstwie on był jej duchowym przewodnikiem, on zawiódł ją do klasztoru Klarysek. Była błog. Salomea pierwszą polską Klaryską i pierwszą świętą tego zakonu w Polsce.

Tę duchową łączność świętej Salomei ze św. Franciszkiem wyobraził wielki malarz polski Stanisław Wyspiański w dwóch witrażach, zdobiących okna przy wielkim ołtarzu, w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, gdzie jest grób Świętej. Na jednym — św. Franciszek w chwili, gdy z płomienia krzyża otrzymuje piętna ran Chrystusowych, na drugim — bł. Salomea, wypuszczająca z rąk książęcą koronę, wpatrzona w zaświaty. I od obu tych postaci płynię w dusze nasze głos, który i oni słyszeli, głos, który z pokoleń idzie w pokolenia, głos, który uczy, że można się wszystkiego wyrzec dla Chrystusa i w tem wyrzeczeniu się być potężniejszym od wszystkich mocarzy świata.

## Katolicka godzina radiowa w Kanadzie i St. Zjedn.

Prowincja Quebec, wzorując się na Paryżu i innych miastach francuskich i niefrancuskich, zorganizowała t. zw. katolicką godzinę radiową. Pierwsza tego rodzaju audycja odbyła się w niedzielę, 4 października. Wypełniło ją inauguracyjne przemówienie biskupa sufragana Montrealu, Msgr. Deschamps. W czasie owych godzin katolickich będzie nadawana muzyka religijna, śpiewy i przemówienia; te ostatnie będą się składały z dwóch części: pierwszej będzie poświęcona apologetyce, druga — wszelkiego rodzaju działalności katolickiej. Kierownictwo audycji spoczywa w rękach o. Archambault, jezuitę.

## Błaganie!

Serce strapione i lzy moje czyste,  
Do stóp Twoich ścielę, o Jezu mój! Chryste!  
Lecz nie za siebie, śle modły, błaganie,  
Choć los mój twardy, miłościwy Panie!

Proszę o łaski dla błędnych rodaków,  
Po świecie całym rozszaniach Polaków.  
Błagam o szczęście dla drogiej Macierzy,  
O dar rozumu, co w Opatrzność wierzy.

O jedność ludzi i o miłość bratnią,  
Przeczystą, wielką, a w życiu ostateczną,  
Co w duszy płonie dla polskiej ziemi,  
Jak wieczny ogień przed tronem Dziewicy.

A jeśli raczysz natchnąć świat prastary,  
Duchem największej, nadludzkiej ofiary,  
Zwalczenia pychy dla Matki - Ojczyzny,  
Zgoją się rany — wraz zanikną blizny.

W obliczu wrogów nie będziemy mali,  
Od dział pewniejsi, mocniejsi od stali,  
Bo Duch nam darzy, z wszechpotęgi Boga,  
Nie wie, co zawiść, i nie zna, co trwoga!

W sąsiednim kraju, w Stanach Zjednoczonych katolicy obchodzili niedawno pierwszą rocznicę swojej godziny radiowej, nadawanej przez „National Broadcasting Company“. W ciągu tego roku rozwinęto ogromną aktywność w zakresie apostołału przy pomocy fali radiowej, a wysiłek, jaki w tę pracę włożono, przyniósł piękne rezultaty. Regularne transmisje nadawane były z Nowego Jorku, Nowego Orleanu, Saint - Louis, Milwaukee, Canton (stan Ohio) i Lacey (okręg Waszyngtonu). Poza tem w bardzo wielu wypadkach mówcy katolicy przemawiali przed mikrofonem innych stacji nadawczych. Mimo niezwykle pomyślnych rezultatów, katolicy amerykańscy nie zadawają się obecnym stanem rzeczy i wprowadzają w życie nowe pomysły i ulepszenia.

## List Ojca św.

### do biskupów czechoślowskich

Dzienniki katolickiej partji ludowej w Czechosłowacji donoszą, że arcybiskup Ołomuńca, Msgr. Precau, otrzymał własnoręczny list Ojca św. będący odpowiedzią na adres hołdowniczy konferencji biskupów czechoślowskich w Ołomuńcu. Powołując się na swą najnowszą encyklikę „Nova Impendit“, Papież aprobuje zażądanie episkopatu czechoślowskiego w sprawie ulżenia ciężkiej doli berobotnych i ubogich, a następnie udziela biskupom zasłużonej pochwały, ponieważ uczestniczyli oni w Jego bólu, jakiego doznał niedawno wskutek oszczerstw i wystąpień przeciwko nuncjuszowi, wystąpień ludzi, wśród których, jak Papież ze smutkiem wyznaje, nie zabrakło kilku księży.

W zakończeniu listu Pius XI oświadcza, że ból jego został złagodzony przez troskliwość i zapał biskupów, którzy niezwłocznie podjęli kroki celem ochrony dyscypliny kościelnej i utrzymania szacunku dla niej. (KAP)

Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach  
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice  
Wydawca Juljusz Schreiber, Chojnice.